

# Meloch, Maksymilian

---

## Strejk w Warszawie w 1824 roku

---

Przegląd Historyczny 32/1, 241-244

---

1934-1935

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## STREJK W WARSZAWIE W 1824 ROKU

W badaniach nad przemysłem Królestwa daje się odczuwać brak wiadomości, dotyczących ówczesnej klasy robotniczej. Nie znaczy to, aby badacze nie mieli zrozumienia dla tej kwestji; poprostu źródła i statystyki, z których czerpie się dane do dziejów przemysłu, nie zawierają materiałów do sprawy robotniczej. Rząd nie interesował się jeszcze zbytnio proletarjatem i mało mu poświęcał uwagi. Akta sądowe, które jedynie mogłyby naprowadzić na ślad niejednej sprawy, uległy zniszczeniu <sup>1)</sup>.

Ten stan rzeczy stawia nas w trudnej sytuacji. Podstawą tych trudności jest fakt, że właściwie dopiero w latach 1815—1830 powstaje nowoczesny proletarjat: drobny rzemieślnik przekształca się dopiero w robotnika najemnego. W Królestwie decydujące znaczenie posiada drobna produkcja. Przesiedlający się z zagranicy tkacze stanowią element ubogi: przywożą oni z sobą warsztat, na którym pracują, posługując się pomocą rodziny. Wobec tego jednak, że pracują przeważnie dla odległego, nieznanego rynku rosyjskiego, stopniowo popadają w coraz silniejszą zależność od kupca-pośrednika, dysponującego większym kapitałem. Ten proces prowadzi do tego, że kapitalista-kupiec staje się kapitalistycznym przedsiębiorcą, a drobny majster staje się stopniowo robotnikiem. Zjawisku temu towarzyszy tendencja do zgromadzeniu robotników na jednym miejscu, m. in. w celu łatwiejszej kontroli nad ich pracą.

Istotnie, w końcowym okresie Królestwa mamy już kilka dużych fabryk (z przeszło tysiącem robotników), które pracują na dwie zmia-

---

<sup>1)</sup> K. T. W o b ł y j: *Oczerki po istorji polskoj fabrycznoj promyszlennosti*. Kijów 1909, str. 294 i nast.

ny, posługując się pracą kobiet i dzieci <sup>2)</sup>). Główną siłą najemną stanowili w przemyśle tkackim proletaryzujący się rzemieślnicy niemieccy. Jako siła wykwalifikowana, byli w sytuacji względnie dobrej, gdyż nie mieli w kraju konkurencji. Ponadto, ze względu na swą przeszłość, tradycję życia korporacyjnego i wyższą stopę życiową stanowili siłę roboczą drogą, a niezbyt uległą wobec przedsiębiorcy. Dlatego też pod koniec Królestwa przedsiębiorcy dążą do uniezależnienia się od nich przez stworzenie kadrów proletariatu polskiego. Nim to jednak nastąpiło, robotnicy (napół rzemieślnicy jeszcze) strzegą swych praw i używają w walce wypróbowanej broni: strejku.

Charakterystyczną kartę stanowi strejk, który wybuchł w Warszawie w r. 1824, w fabryce K. G. May'a. May był jednym z tych przedsiębiorców, których rząd Królestwa Kongresowego, w trosce o rozwój ekonomiczny kraju, ścigał przy pomocy różnych przywilejów <sup>3)</sup>). W r. 1823-im Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji zawarła kontrakt z wyżej wymienionym przedsiębiorcą. Wedle brzmienia umowy, Karol Godfryd May zobowiązał się założyć fabrykę „tkanek bawełnianych, lnianych i wełnianych” <sup>4)</sup>). Przedsiębiorca otrzymuje od rządu znaczną pomoc w postaci wystawienia budynku fabrycznego na koszt rządu i na placu rządowym (przy ul. Książęcej) oraz — udzielenia „oficyny na Marymoncie” na pomieszczenie robotników (w akcie powiedziano: rzemieślników), maszyn i wszelkich przyborów — do chwili wybudowania fabryki. Dopiero po trzech latach zacznie się spłacanie pieniędzy, wyłożonych przez rząd na budowę, oraz obowiązek uiszczania czynszu za grunt pod fabrykę. Do chwili uruchomienia zakładu o stu warsztatach musi May złożyć rządowi zabezpieczenie w wysokości 1/3 sumy wydatkowanej.

Już po roku fabryka była w ruchu. Niebawem wybucha w niej strejk dwustu robotników <sup>5)</sup>). Dnia 27 września większość zatrudnionych w fabryce udała się do May'a, żądając przede wszystkim podwyższenia płacy. Zachowywali się przytem wobec fabrykanta śmiało i dopuścili „nieprzyjemności największych”. Nadto rozwinęli agitację

---

<sup>2)</sup> K. A. L. Wóycicki: *Dzieje robotników przemysłowych w Polsce*, Warszawa, 1929, str. 103.

<sup>3)</sup> M. A. J. e. n.: *Polityka gospodarcza Lubeckiego*, Warszawa, 1932, str. 164 i n.

<sup>4)</sup> A. A. D. KRz. SW i P. Nr. 19265 — „tyczące budowy domu przy ul. Książęcej, na potrzebę fabryki tkanek bawełnianych P. May'a”. Wobłyj podaje szczegół nieznany umowie, że rząd domagał się zatrudnienia w fabryce 150 rob. — Polaków.

<sup>5)</sup> A. A. D. KRz. SW i P. Nr. 19269 „tyczące się zbuntowanej czeladzi w fabryce tkanek bawełnianych G. May'a”.

wśród pozostałych robotników, nawołując do wspólnego działania, a nawet grozili terorem, jeśli się nie przyłączą do ich akcji. Jeden z tych robotników na czele czterdziestu współtowarzyszy wprost wystąpił przeciwko May'owi i groźbami starał się zmusić go do ustępstw. Wobec zdecydowanego stanowiska fabrykanta robotnicy porzucili pracę i opuścili fabrykę.

May udał się natychmiast do inspektora policji 12 wydziału, prosząc o interwencję. Naskutek tego dwóch najczynniejszych robotników aresztowano niezwłocznie, a czterech pozostałych po pewnym czasie. Przy badaniu aresztowani oświadczyli, że May osobiście ich zwerbował w Saksonji, w Chemnitz i okolicy. Przyrzekał im dobre wynagrodzenie za pracę, a ponad to mieszkanie, opał i pościel. Płacić miał im od sztuki. Warunków tych nie dotrzymał: nie korzystają z żadnych dodatkowych świadczeń, a płaca od sztuki jest tak marna, że nie mogą z niej nawet żyć. Okazuje się dalej, że May obchodził się bardzo źle z robotnikami, traktując ich niemal jak kryminalistów. Aresztowani w piśmie do KRz. SW. i P. występują w imieniu wszystkich i domagają się podwyższenia płacy, albo też wydania im świadectw wolnego powrotu do Saksonji.

Żądania te nie zostały uwzględnione, natomiast władze przystąpiły energicznie do likwidacji strejku. Inspektor policji po aresztowaniu przywódców udał się do pozostałych robotników, którzy nie brali czynnego udziału w akcji. W przemowie do nich skierowanej zwrócił im uwagę na „nieprzyjemne skutki“, jakie strejk może pociągnąć za sobą. Jakże to miały być skutki, nic bliższego nie wiemy. W każdym bądź razie, przedstawiciel władz wystąpił ostro przeciwko zachowaniu się strejkujących i oświadczył, że gdyby raz jeszcze dopuścić się mieli takiego przestępstwa, „które w Królestwie za bunt uważane bywa“, wówczas rząd da „protekcję fabryce“, a biorący udział w ruchu będą traktowani jako buntownicy. W wypadku, gdy robotnicy czują się czemkolwiek skrzywdzeni, mają możliwość odwołać się do rządu, przed którym mogą się „użalić“. To przemówienie, jak widać, poskutkowało, gdyż robotnicy powrócili do pracy.

Teraz pozostawała jeszcze otwarta sprawa aresztowanych i tych czterdziestu, którzy wygrazali May'owi. W śledztwie przedewszystkiem starano się wy badać, kto był organizatorem całego zajścia. Jednak robotnicy solidarnie odpowiadali, że jedynym powodem strejku były złe warunki pracy. Śledztwo odniosło ten skutek, że i ta grupa zgłosiła gotowość powrotu do pracy, przyczem podpisali deklarację, że pozostają na dawnych warunkach. Każdy z czterdziestu musiał się własnoręcznie podpisać (wszyscy byli piśmienni).

W ten sposób, przez aresztowanie najczynniejszych, przez skłonięcie groźbami do pracy mniej zdecydowanych, strejk został złamany po dwóch dniach. Komisarz zaś fabryk w „indażacji“, przeprowadzonej z May'em, zwrócił mu uwagę, że nie powinien sobie spraw fabrycznych lekceważyć. Podniósł również, że w cenach towarów May nie stosuje się do postanowień Komisji Rządowej, że sprzedaje znacznie drożej, niż to było zastrzeżone; mógłby więc przeznaczyć coś-niecoś i dla robotników. Powinien użyć środków perswazji dla ułożenia się ze spokojniejszymi, a innych — oddalić <sup>6)</sup>.

Przebieg tego strejku jest dość ciekawy. Rząd, mimo że poparł całkowicie May'a i całą akcję zlikwidował, przeprowadził to bardzo zręcznie, nie mógł swem postępowaniem narażać sobie tych elementów rzemieślniczych, które, stojąc na pograniczu proletariatu, odgrywały jeszcze bardzo poważną rolę w przemyśle Królestwa. Wiadomo przecież, że fabryki zatrudniały wówczas wielu chałupników. Nie można więc było wypuszczać tych, którzy chcieli powracać do Saksonji, aby ich narzekania nie odstręczyły innych emigrantów, zwłaszcza że rząd starał się o ściągnięcie ich na prawy brzeg Wisły, gdzie przemysłu prawie nie było.

Czy — i jakie znaczenie strejk ten miał w początkowych dziejach proletariatu Królestwa, trudno powiedzieć. Nie natrafiamy nigdzie na jego odgłosy. Niemniej jest on interesujący pod jednym względem: wskazuje, jak inne były sposoby reagowania na warunki pracy w przemyśle tkackim, niż — w górnico-hutniczym. Gdy bowiem, jak już zaznaczyłem wyżej, kadry tkaczy tworzyły się z elementów rzemieślniczych, zaprawionych w życiu społecznym, to w górnictwie chłop pańszczyźniany, używany jako robotnik, nie potrafił się zdobyć na żadną zorganizowaną akcję w celu poprawy warunków bytu — mimo, że położenie jego było niezwykle ciężkie <sup>7)</sup>. Uwidocznia się tutaj z całą jaskrawością oblicze tych rozmaitych grup, które w przyszłości złożą się na całość tego, co nazywamy klasą robotniczą.

---

<sup>6)</sup> Komisarz fabryk, Skórzewski, uważał, że May przez swe zachowanie się przy wybuchu strejki, miał uspokoić robotników, jeszcze ich rozjątrzył.

<sup>7)</sup> N. Gąsiorowska: *Górnictwo i Hutnictwo w Królestwie Polskim 1815—1830*. W-wa 1922, str. 157, 263 i in.